



30 LAT
O/S TMLiKPW

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

*Lwów
Plac Bernardyński*

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 3(88)/2018

W numerze: |

PODSUMOWANIE KWESTY
-2017 4-5

ZADWÓRZE. WYWIAD
Z A. ZAJĄCZKOWSKIM 7-9

TURNIEJ
O PUCHAR ORLĄT LWOWSKICH 10-11

IRENA
NOWAKOWSKA-ACEDAŃSKA 16-18

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

30 LAT
ODDZIAŁU STOŁECZNEGO
TMLiKPW



3

4-5



PODSUMOWANIE KWESTY
– 2017

77 ROCZNICA ZAMORDOWANIA
POLSKICH PROFESORÓW
WE LWOWIE



6

7-9



ZADWÓRZE
WSPOMNIENIA O KAPITANIE
BOLESŁAWIE ZAJĄCZKOWSKIM

I MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ
PIŁKARSKI O PUCHAR
„ORLĄT LWOWSKICH”



10-11

12-13



LWÓW
-SERCE RZECZYPOSPOLITEJ

BERNARDYŃKI MIJAM PLAC ...



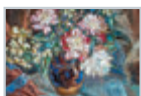
14

15



WSPOMNIENIA
Z OKRESU NIEMIECKIEJ
OKUPACJI LWOWA

IRENA NOWAKOWSKA
-ACEDAŃSKA 1906 – 1983
ZNANA ARTYSTKA – MALARKA



16-18

19-21



LUSIA OGIŃSKA
KSIĘGI ROSTOCZAŃSKICH.
KRASNALI

PODZIĘKOWANIE



22



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
ODDZIAŁ STOŁECZNY

zaprasza na obchody
**XXVI DNI LWOWA
w WARSZAWIE**

23-24 listopada 2018

PROGRAM

**Obchodów XXVI DNI LWOWA w WARSZAWIE
23-24 listopada 2018**

23 listopada

10.00 – Dzień Patrona w SP nr 375 im. Orląt Lwowskich
(ul. Gen. Romana Abrahama 10, Warszawa)

24 listopada

10.30 – Msza św. w intencji Poległych w Obronie Lwowa
Bazylika Świętego Krzyża (ul. Krakowskie Przedmieście 3)

12.00 – Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza
Apel Poległych, uroczysta zmiana warty, złożenie wieńców
(plac Marszałka Józefa Piłsudskiego)

Teatr CAPITOL scena mniejsza
(ul. Marszałkowska 115 – wejście od ul. Przechodniej)

14.30 – Powitanie gości

15.00 – Sztuka Benedykta Hertza „Czupurek”
w wykonaniu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

Organizatorzy:



TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
oddział STOŁECZNY



FUNDACJA
DZIEDZICTWO
KRESOWE



MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI



Dom
Spotkań
z Historią



STOWARZYSZENIE
WSPÓLNOTA
POLSKA

Partnerzy medialni:



PODSUMOWANIE KWESTY – 2017



Jednym z celów Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich jest niesienie pomocy potrzebującym, chorym, osobom starszym, wspieranie organizacji i szkół polskich we Lwowie a także dbanie o przetrwanie pamięci Dziedzictwa Narodowego i pomoc w należyтым zachowaniu grobów polskich we Lwowie i okolicach. Dlatego też co roku członkowie Towarzystwa oraz wolontariusze z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem, nie bacząc na warunki atmosferyczne, kwestują na warszawskich cmentarzach w okresie Wszystkich Świętych aby uścić ten cel. Kwestarzy nie przeraża ulewa, wiatr, niska temperatura bo wiedzą, że ich praca nie idzie na marne i wiele dobrego tym samym robią dla Lwowa i Kresów.

W tym roku dzięki zebranych dobrowolnym datkom pieniężnym udało nam się pomóc wielu Polakom we Lwowie, osobom starszym, samotnym i przy tym schorowanym, dla których każdy nasz ofiarowany grosz jest ważny, gdyż żyją tam na skraju nędzy z mikroskopijnych rent i emerytur ukraińskich.

Wiceprezes Zarządu Pani Ewa Szymańska i Członek Zarządu Pani Danuta Szydlowska odwiedziły

każdą potrzebującą osobę osobiście. Rozmawiały, wspierały i dodawały otuchy, pytały o konkretne zapotrzebowania. Należą im się za to wielkie podziękowania, Bóg Zapłać ! Pomogliśmy finansowo również młodej lwowiance Agnieszce Baczyńskiej, która na skutek tragicznego wypadku została przykuta do wózka inwalidzkiego i potrzebuje nieustannej rehabilitacji.

Na prośbę dyrekcji szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny ufundowaliśmy dla szkoły godło Polski wykonane przez artystę plastyka. Wsparliśmy pomocą finansową Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie opiekujące się Cmentarzem Orłów Lwowskich oraz innymi pochówkami żołnierzy polskich, a także Organizację Społeczną „Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „Zabytek” pracujące nieustannie z wielkim zaangażowaniem przy renowacji nagrobków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. W tym roku naszym największym osiągnięciem była renowacja grobowca rodziny Misiągiewiczów z pochówkiem Aleksandra Misiągiewicza – weterana Powstania Styczniowego (1863 r), który jest zlokalizowany

na cmentarzu w Lipnikach, rej. Mościskim, obw. Lwowskim. Prace przy renowacji trwały wiele miesięcy i wymagały wytężonej pracy fachowców. Grobowiec był w opłakanym stanie, złamany krzyż z czarnego granitu, zapadły w ziemię i zarośnięty chwastami, zagrzebiony. Po oczyszczeniu przez fachowców grobowca ukazał się, niewidoczny dotychczas napis na nagrobku **„Cześć pamięci niestrudzonego Bojownika o Wolność i Dobro Ojczyzny”**. Napis ten podkreśla znaczenie Bohatera w walce o niepodległość Polski. Dziś grobowiec góruje na polskim cmentarzu w Lipnikach, małej miejscowości oddalonej od Lwowa 70 km, gdzie większość mieszkańców stanowią Polacy, swoją okazałością przywraca pamięć o bohaterach naszej Ojczyzny. . Odzyskaliśmy jeszcze jedną perełkę, a prace konserwatorskie wykonał Pan Józef Żak i jego współpracownicy, za co bardzo dziękujemy.

Kierujemy serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom, ofiarodawcom i osobom zaangażowanym. Bóg Zapłać!

Zbiórka pieniężna jest zarejestrowana na stronie: www.zbiorki.gov.pl pod numerem 2017/1739/OR.



Wiceprezes O/S TMLiKPW Ewa Szymańska
i Członek Zarządu Danuta Szydłowska przy odnowionym grobowcu
A. Misiągiewicza na polskim cmentarzu w Lipnikach.

ALICJA KOCAN

77 ROCZNICA ZAMORDOWANIA POLSKICH PROFESORÓW WE LWOWIE



*Pomnik poświęcony pomordowanym profesorom lwowskim
na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie*

Tradycyjnie tak jak każdego roku, Lwowianie, miłośnicy Lwowa i przyjaciele Barbary Hamerskiej, córki profesora Edwarda Hamerskiego, uczcili pamięć polskich profesorów zamordowanych 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.

Mimo strasznych upałów, wyjątkowych w tym roku do Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN przy ulicy Pawińskiego 5A w Warszawie przybyło kilka osób.

Przy podświetlonej tablicy uwidoczniły się nazwiska profesorów zamordowanych przez Niemców.

Odmówiono modlitwę wspominając niektórych

zamordowanych naukowców. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy udaliśmy się do miejscowej kawiarenki a tam przenieśliśmy się myślami do lat młodości. Odżyły wspomnienia i wyobraźnia przeniosła nas do stron rodzinnych.

Pamięć o tamtych czasach to nasz obowiązek wobec bliskich. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Jesteśmy pewni, że ideały, które przyświecały polskim profesorom lwowskim, znajdą godnych naśladowców.



*Barbara Hamerska
przed tablicą ojca
Edwarda Hamerskiego*



Instytut Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie

ZADWÓRZE

WSPOMNIENIA O KAPITANIE BOLESŁAWIE ZAJĄCZKOWSKIM



Kapitan Bolesław Zajączkowski

Zadwórze - mała miejscowość pod Lwowem. Przez wiele lat zapomniana i omijana przez historyków. Wydarzenia, które miały tu miejsce w 1920 roku zawarły na przebiegu historii Polski a także całej Europy. 17 sierpnia 1920 roku oddział pod dowództwem kapitana Bolesława Zajączkowskiego stoczył tu krwawą bitwę z Armią Budionnego. Bitwa ta zwana jest polskimi Termopilami, a kapitan Bolesław Zajączkowski „polskim Leonidasem”. Od ponad dwudziestu lat w rocznicę walki zadwórzeńskiej odbywają się uroczystości przy kurhanie na małym cmentarzyku w Zadwórzku upamiętniające wydarzenia 17 sierpnia 1920 roku. Co roku na uroczystości w Zadwórzku przyjeżdża pan Andrzej Zajączkowski, potomek kapitana B. Zajączkowskiego, aby uczcić pamięć wuja.

Pan Andrzej Zajączkowski jest magistrem inżynierem komunikacji, wielkim miłośnikiem Lwowa, członkiem naszego Oddziału i posiada ogromną wiedzę na temat Zadwórze.



- Panie Andrzeju wiem, że jest Pan w posiadaniu archiwum rodzinnego, ma Pan wiele dokumentów związanych z historią rodziny. Proszę nam przybliżyć historię kapitana Bolesława Zajączkowskiego

- Rzeczywiście mam dużo dokumentów związanych bezpośrednio z moją rodziną jako, że kapitan Bolesław Zajączkowski był rodzonym bratem mego dziadka. Oprócz niego było jeszcze kilku braci, razem sześcioro rodzeństwa. Wszyscy oni byli pochodzenia lwowskiego. Mam to szczęście, że jestem w posiadaniu szeregu dokumentów rodzinnych, które ocalały po wojnie. Zostały one przywiezione przez moje rodzone ciotki, siostry Bolesława Zajączkowskiego, do Wrocławia. Dokumenty te odziedziczyłem po nich i przywiozłem je z Wrocławia do Warszawy, i dlatego mam możliwość dosyć dokładnie prześledzić losy Bolesława Zajączkowskiego. Bolesław Zajączkowski urodził się w Krakowie, studiował w Krakowie prawo, po czym przyjechał do Lwowa już jako notariusz. Mam oryginalny dokument stwierdzający właśnie, że jest z wykształcenia prawnikiem i tu we Lwowie został notariuszem.

- Kapitan Bolesław Zajączkowski był zasłużony w Obronie Lwowa 1918 roku, gdzie walczył?

- Przede wszystkim na początku był oficerem Legionów i brał udział w ofensywie oddziałów w kierunku Kijowa, później brał udział w obronie samego Lwowa gdy Ukraińcy zbliżyli się do miasta. Brał też udział w walkach w rejonie Brodów i w szeregu innych miejscowości, które znajdowały się dookoła Lwowa. Był kilkakrotnie ranny. No

i w końcu ostatecznie gdy powstały już polskie oddziały Armii Ochotniczej brał udział w oddziale generała Romana Abrahama i jednym z ostatnich jego działań była obrona Lwowa pod Zadwórzem, gdzie został razem z całym oddziałem rozniesiony przez oddziały Budionnego.

- Bolesław Zajączkowski pośmiertnie został odznaczony orderem i mianowany majorem

- Tak, został odznaczony pośmiertnie razem z innymi oficerami i właściwie wszystkimi, którzy brali udział w walce pod Zadwórzem. Został odznaczony orderem Virtuti Militari, ale oprócz tego mianowany pośmiertnie na stopień majora. Odkryło to się bardzo uroczystie.

- Ciało Bolesława Zajączkowskiego zostało przeniesione na Cmentarz Obrońców Lwowa

- Tak, dlatego że wśród tych 318 żołnierzy, którzy zginęli pod Zadwórzem, zaledwie siedmiu udało się zidentyfikować. Wśród nich właśnie był Bolesław Zajączkowski. Reszta żołnierzy była w okropny sposób zmasakrowana. Do Lwowa przybyło pięciu, dlatego że dwóch rodziny zabrały do swoich rodzinnych grobów. Odkrył się bardzo uroczysty pogrzeb na Cmentarzu Orląt Lwowskich. Pozostali są pochowani albo pod kurhanem,



Bitwa pod Zadwórzem

który jest w Zadwórz, albo też dookoła kurhanu bo tam też są groby. Nie wiadomo kto tam jest, dlatego, że byli tak zmasakrowani, że w ogóle nie można było zidentyfikować ciał. Niewielka grupa dostała się do niewoli. Podobno była nawet dziewczyna, która też została zabrana do niewoli i tam dopiero okazało się, że to kobieta. W czasie wojny to się zdarzało bardzo często, że dziewczyny brały czynny udział w obronie Lwowa i były bardzo dzielnymi żołnierzami. Tu właśnie mamy tego przykład. Nasze Orlęta to nie tylko chłopcy, ale również i dziewczęta.

- Kiedy po raz pierwszy pojechał Pan do Lwowa na grób swego wuja?

- Pierwszy raz pojechałem w 1995 roku. Było to już wtedy gdy można było trochę chyłkiem, ale jednak można było wchodzić na cmentarz. Widok był bardzo przykry, wszystko było zniszczone. Odnaleźliśmy miejsce w którym przed wojną był grób, gdzie była kwatera tych, którzy zginęli pod Zadwórzem. Tuż przy grobie przechodziła ściana wybudowana przez Ukraińców, odgradzająca katakumby od cmentarza. No to postawiliśmy po prostu na tym murku kwiatki i znicze. Zostały tam tylko fundamenty od bardzo pięknych kiedyś grobów w postaci kolumn.

- Po dwudziestu kilku latach zmienił się widok Cmentarza Obrońców Lwowa

- O tak, to już jest zupełnie co innego. Nie mogę tutaj nie wspomnieć, że mam głęboki szacunek i podziękowania tym, którzy przyczynili się do odbudowy cmentarza za ich pracę, za ich serce, za wszystko co uczynili. Bo gdyby nie oni to by w ogóle nic nie było. Tak że jest to coś niesamowitego i z tego miejsca wszystkim bardzo, bardzo dziękuję.



Andrzej Zajączkowski na uroczystościach w Zadwórz



Grób kapitała B. Zajączkowskiego (stan obecny)

- Co roku jest Pan na uroczystościach w Zadwórzcu, które odbywają się w sierpniu. Jakie uczucie sprzyja panu, gdy przyjeżdża Pan na to miejsce walki?

- Staram się przyjeżdżać każdego roku, nie zawsze mi się to udaje z różnych przyczyn, ale na przykład w 2014 roku byliśmy tam razem ze Strzelcami z Rzeszowa. Jest to grupa młodzieży z Rzeszowa, która co roku tam przyjeżdża ze swoimi instruktorami i komendantem, uświetniając te uroczystości swoim umundurowaniem. Zresztą poznaliśmy się pod Zadwórzem i jesteśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Trzeba też tu wspomnieć o Związku Strzeleckim „Strzelec” Józefa Piłsudskiego ze Lwowa, który to za swego patrona obrał właśnie kapitała Bolesława Zajączkowskiego. Też z nimi jestem bardzo zaprzyjaźniony. Co roku odbywa się wszystko bardzo uroczyście, w podniosłej atmosferze. Najpierw jest spotkanie i cała uroczystość odbywa się na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, a później jedziemy do Zadwórzca, gdzie co roku jest wielka uroczystość, rozpoczynająca się mszą św., mnóstwo kwiatów, wieńców w miejscu gdzie stoi pomnik na kurhanie. Właśnie w tym miejscu gdzie zginęli nasi Zadwórzacy, są poczty sztandarowe, asysta Wojska Polskiego, przyjeżdżają też przedstawiciele rządu polskiego i z każdym rokiem coraz więcej ludzi jak z Polski tak też ze Lwowa.

- Pierwszy raz zobaczył Pan Lwów jako siedmioletni chłopiec

- Znalazłem się we Lwowie trochę przymusowo. Jako że w 1939 roku zostaliśmy ewakuowani na wschód

i później musieliśmy przyjechać do Lwowa bo tam mieszkały moje ciocie, siostry wujka Bolka i tam się zatrzymaliśmy. Później wyjechaliśmy do Warszawy. Ja byłem rzeczywiście siedmioletnim chłopcem i nie bardzo pamiętam szczegółów, ale te rzeczy które zostały w pamięci to zawsze bardzo, bardzo miłe wspomnienia. We Lwowie chodziłem do przedszkola, do sióstr Sacre Coeur i to właśnie pamiętam, są to moje miłe wspomnienia. Później wiele razy jeszcze udawało mi się wracać do Lwowa. Zawsze bardzo serdecznie witam się ze Lwowem. Mam we Lwowie swoje ukochane miejsce. Mianowicie pod Basztą Prochową są takie dwa lwy i ja zawsze się z nimi witam, zawsze się z nimi żegnam, szepczemy sobie coś do ucha. To jest takie właśnie moje przywitanie i pożegnanie Lwowa.

Rozmawiała Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



I MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR „ORLĄT LWOWSKICH”



Uczestnicy turnieju

W sobotę, 8 września 2018 roku, w Warszawie, przy ul. Spokojnej 13, odbył się I Międzynarodowy Turniej Piłkarski o Puchar „Orląt Lwowskich”.

Było to wyjątkowe wydarzenie, nie tylko dla młodych piłkarzy i kibicujących im rodziców, ale również dla mieszkańców stolicy oraz dla wszystkich sympatyków piłki nożnej, w każdym wieku.

Turniej został otwarty przez **Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego**, po którego przemówieniu młodzi piłkarze z roczników 2008-2011 przystąpili do sportowej rywalizacji. Oprócz Akademii Piłkarskiej Polonii Warszawa (współorganizatora Turnieju) i SP nr 4 w Pułtusk (zagrała w miejsce anonsowanej wcześniej drużyny z Irlandii) wystąpiły 4 polskie drużyny zza granicy:

- Szkoła Sportowa Rejonu Wileńskiego (Litwa);
- Sokół Grodno (Białoruś);
- LKS Pogoń Lwów (Ukraina);
- SK Navsi s.s. (Zaolzie, Czechy).

Celem Turnieju było upamiętnienie, poprzez sportową rywalizację dzieci, Orląt Lwowskich, bohaterskich młodych lwowian, którzy sto lat wcześniej w roku 1918 stanęli do nierównej walki w obronie polskiego Lwowa i stali się jednym z symboli niepodległość Rzeczypospolitej.

Po wyrównanej sportowej rywalizacji, Puchar zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Pułtusk, która w finale wygrała z Pogonią Lwów. Trzecie miejsce zajęła drużyna z Wilna, a czwarte - przedstawiciele Dumy Stolicy - Polonia Warszawa. Piąte miejsce w rozgrywkach przypadło drużynie z Zaolzia SK Navsi, która swój ostatni mecz rozegrała z Sokołem Grodno.

Trenerem młodych piłkarzy z Polonii Warszawa jest **Jacek Karbowniak**, który po zakończonych rozgrywkach pogratulował swoim podopiecznym, wyrażając się w samych superlatywach o ich bardzo dobrej grze zespołowej i gratulując świetnego wyniku, pomimo, że zawodnicy Dumy Stolicy byli najmłodszymi uczestnikami.

W turnieju spotkali się młodzi przedstawiciele dwóch



Marszałek senatu S. Karczewski
i prezes O/S TMLiKPW Marek Makuch



Rozgrywki piłkarskie

najstarszych polskich klubów piłkarskich, których historia sięga II Rzeczypospolitej. Jest to Polonia Warszawa i Pogoń Lwów. Piłkarze Pogoni Lwów wykazali się świetnym przygotowaniem technicznym, wynikiem czego było zdobyte drugie miejsce w turnieju, za co należą gratulacje trenerowi drużyny oraz prezesowi Klubu Pogoń Lwów **Markowi Horbaniowi**.

Organizatorami Turnieju, zorganizowanego z okazji jubileuszu **100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości**, byli: **AKADEMIA PIŁKARSKA POLONIA WARSZAWA S.A., Stowarzyszenie „WSPÓLNOTA POLSKA”** oraz Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej - Stanisław Karczewski, Minister Edukacji Narodowej - Anna



Prezes Pogoni Lwów Marek Horbań

Zalewska oraz Honorowy Prezes Polonii Warszawa - Jerzy Piekarczyński.

Po zakończonym Turnieju prezes oddziału stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich Marek Makuch wyraził zadowolenie z udanego spotkania, zapewniając, że ten rodzaj połączenia sportowych rozgrywek z możliwością spotkań młodych Polaków z różnych stron świata jest cenną i konieczną inicjatywą.

Zapewnił również, że podobne imprezy będą w organizowane w przyszłości.

„(...) Duch rywalizacji i wszystkie te elementy powodujące, że piłka jest tak fascynująca były zachowane i to było najważniejsze. To był nasz pierwszy turniej. Dla chłopców z warszawskiej Polonii, ale mamy nadzieję, że również dla ich kolegów spoza granic obecnej Polski było dużym przeżyciem. Było to ważne doświadczenie, które będzie procentowało w przyszłości. Planujemy w kolejnym roku drugą edycję Turnieju, który z jednej strony ma kultywować pamięć o Bohaterach sprzed wieku, a z drugiej dawać szansę na poznawanie się młodych pokoleń Polaków” – powiedział Marek Makuch.

Jerzy Piekarczyński – Honorowy Prezes Polonii Warszawa podsumował Turniej: **„Jestem dumny, że pamięć o starych polskich klubach jest zawsze żywa.”**

Pierwszy Międzynarodowy Turniej Piłkarski Młodzieży za nami. Było to naprawdę świetnie zorganizowane widowisko, ze wspaniałą sportową atmosferą. Oby więcej podobnych imprez. Czekamy zatem z niecierpliwością na następną edycję turnieju.

Do zobaczenia w przyszłym roku.

Marcin Szopa

LWÓW- SERCE RZECZYPOSPOLITEJ



Myśląc o Lwowie nie sposób nie docenić jego niezwyklej roli w kształtowaniu i przenikaniu się kultur, rozwoju handlu, nauki oraz myśli filozoficzno-politycznych. Miasto to, od początku swojego istnienia miało ogromne znaczenie dla jego mieszkańców, ale również dla egzystencji i rozwoju I Rzeczypospolitej. Stąd warto odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego Lwów był tak istotnym ośrodkiem na przestrzeni wieków? Chciałbym skupić się głównie na aspekcie geopolitycznym tj. samym położeniu Lwowa, jego wpływie na I Rzeczpospolitą oraz przyczynie jego wielonarodowego charakteru.

Lwów został założony ok. 1250 r. przez Daniela I Halickiego, księcia Rusi Halickiej. Księstwo to

w okresie jego rządów opierało się najeżdżającym Ruś Mongołom i wobec upadku Rusi Kijowskiej zaczęło odgrywać ważną rolę pośród księstw ruskich. Bardzo szybko Lwów nawiązał kontakty handlowe z księstwami polskimi, zaś po zjednoczeniu naszego kraju przez

Władysława Łokietka stał się ważnym partnerem handlowym dla Korony Królestwa Polskiego. W wyniku perturbacji politycznych w Księstwie Halickim, władcą owego państwa został Kazimierz Wielki, który już w 1340 r. przyłączył je do Korony. Od tego momentu zaczyna się "polska" historia Lwowa, jako serca Rzeczypospolitej, która bynajmniej nie zakończy się wraz z I rozbiorem

w 1772 r., ale będzie trwała przez okres zaborów i obie wojny światowe aż po dziś dzień.

Położenie Lwowa zostało wybrane nie przypadkowo. Miasto leży niemal dokładnie pośrodku drogi pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym. Z uwagi na fakt, że w dawnych wiekach szlaki wodne stanowiły najszybszą i najbezpieczniejszą formę transportu, Lwów mógł być pośrednikiem handlowym na tzw. szlaku bałtycko-czarnomorskim. Poziom ówczesnych rzek był ok. 3 metry wyższy od obecnego, więc przeniesienie towarów na łodzie np. z Wisły do Sanu nie stanowiło większego problemu. To właśnie doskonała komunikacja międzyrzeczna przyczyniła się do rozkwitu gospodarczego I Rzeczypospolitej. Dorzecze Wisły łączyło się z rzekami położonymi na wschodzie, tworząc zwarty obszar gospodarczy i zapewniając sprawną komunikację międzyludzką. Lwów natomiast został posadowiony na dziale wodnym, oddzielającym dorzecze Bałtyku od dorzecza Morza Czarnego. O Lwowie mówiło się, że w zależności skąd przyjdzie deszcz, tam woda

z rynien będzie spływała albo w stronę Morza Bałtyckiego albo Czarnego. Ponadto, już za panowania Kazimierza Wielkiego miasto otrzymało od króla przywilej prawa składu. Kupcy przejeżdżający przez Lwów mieli obowiązek wystawiać tam przez określony czas swoje towary, dzięki czemu miasto stało się gigantycznym jak na owe czasy targowiskiem oraz magazynem wszelakich dóbr i centralnym ośrodkiem handlu w Europie Środkowo-Wschodniej. Kupcy lwowscy posiadali swoje faktorie w takich portach jak Białogród, Kilia czy Kaffa, ale też np. w Gdańsku. Dlatego też na przestrzeni wieków w mieście zaczęli osiedlać się Rusini, Ormianie, Żydzi, Grecy, Niemcy, a nawet Włosi. Wszystkie narody zaczęły tworzyć niezwykłą tkankę kultury lwowskiej, współegzystując ze sobą przez

setki lat i przyczyniając się do rozkwitu gospodarczego Lwowa.

Lwów determinował również prowadzoną przez I Rzeczpospolitą politykę zagraniczną. Nasz kraj długo rywalizował z Turcją o dostęp do portów czarnomorskich, czego wyrazem jest m.in. wyprawa króla Jana Olbrachta w 1497 r. do Mołdawii. Jej celem strategicznym było odzyskanie kontroli nad tym obszarem, niezwykle istotnym z punktu widzenia interesów Lwowa. Mimo iż wyprawa ta zakończyła się porażką, obrazuje to jak ważny dla Rzeczypospolitej był handel czarnomorski. Zresztą rywalizacja o Mołdawię trwała jeszcze do XVII wieku, warto tu wspomnieć wyprawę Stanisława Żółkiewskiego w 1620 r. i jego śmierć pod Cecorą.

W wyniku zmian geopolitycznych pod koniec XVI wieku, rola Lwowa zaczęła ewoluować. Oczywiście

w dalszym ciągu pozostawał ważnym ośrodkiem handlowym, ale zaczął odgrywać coraz istotniejszą funkcję obronną. I tu znów należy podkreślić zalety jego położenia. Otóż jest on umiejscowiony na przedpolu tzw. Bramy Przemyskiej, stanowiącej obniżenie terenu pomiędzy Karpatami a Rostoczem. Miejsce to jest niejako ostatnią przeszkodą w dojściu do obszaru Wisły, a więc do centrum Polski. Śmiało można postawić tezę, że Lwów był pewnego rodzaju strażnicą Krakowa. To on odpierał ataki wojsk podążających z południowego wschodu w drugiej połowie XVII wieku, dzięki czemu Kraków z tamtego kierunku nigdy nie został zdobyty. Podczas potopu szwedzkiego również nie dał się najeźdźcom, pełniąc de facto rolę stolicy Polski. To tu urzędował król Jan Kazimierz, składając sławetne Śluby Lwowskie, to tu założył on Uniwersytet Lwowski. Paradoksalnie rola Lwowa, w znaczeniu kulturowym, zaczęła rosnąć w okresie zaborów, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. Podział Rzeczypospolitej pomiędzy trzy mocarstwa, wpłynął znacząco na życie mieszkańców naszych ziem. Targana walkami i represjami Warszawa nie mogła w tym okresie stanowić dla Polaków bezpiecznego miejsca dla pielęgnowania patriotycznych tradycji, podobnie jak pruski Poznań czy Gdańsk. Kluczowym z punktu widzenia geopolityki było podzielenie przez zaborców Wisły i stworzenie na niej granic, uniemożliwiających swobodny przepływ towarów, a co za tym idzie stworzenie podstaw ekonomicznych państwa polskiego (jak pamiętamy sieć rzeczna miała niebagatelne znaczenie dla rozwoju gospodarczego). Dlatego też Lwów,

znajdujący się w dość liberalnym zaborze austriackim mógł być spoiwem idei pozytywizmu, myśli politycznej, rozwoju kapitału, nauki, historii oraz kultury Polski, ale również innych nie posiadających własnego państwa narodów. To tu biło jej serce przez mroczny okres zaborów, to tu Polacy pielęgnowali w tym okresie swoją tożsamość narodową, zaś samo miasto nieustannie rywalizowało na wielu płaszczyznach

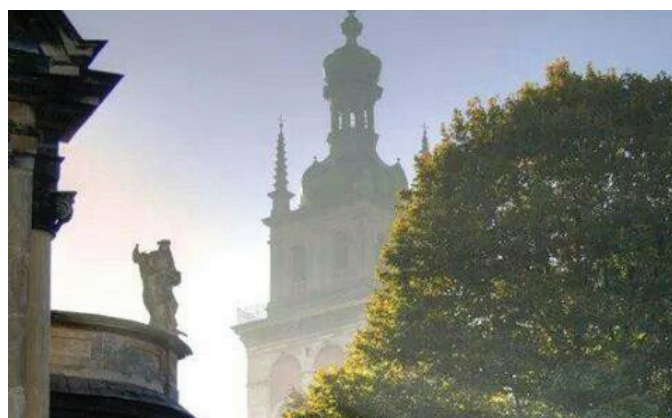
z Krakowem o miano stolicy Polski. Dość powiedzieć, że Lwów był trzecim co do wielkości miastem II Rzeczypospolitej. W wyniku działań okupantów sowieckich i niemieckich, Lwów II wojnę światową okupił ciężkimi stratami, zarówno jeśli chodzi o śmierć i wysiedlenia jego mieszkańców, jak i utratę znaczenia gospodarczego. Granica, jaka powstała w 1945 r. u wrót miasta, odcięła Lwów od centralnego obszaru Polski

i swobodnych kontaktów handlowych, natomiast skomplikowana sytuacja polityczno-gospodarcza na Ukrainie nie pozwala mu na odgrywanie tak znaczącej roli, jaką odgrywał przez wieki.

Jakie scenariusze rysują się przed Lwowem na następne dekady? Niestety ciężko odpowiedzieć na to pytanie, bowiem los Lwowa zależy od wielu czynników. Jednakże miejsce jego położenia na mapie- mimo zmieniających się granic- pozostaje wciąż to samo, a co za tym idzie może on w przyszłości znów stanowić pomost pomiędzy wschodem a zachodem oraz północą a południem. Historia uczy, że kolejne losy bywają zmienne, zaś pewne prawidła pozostają takie same.

Adam Królak

Foto: LwÓwpLUa



BERNARDYŃSKI MIJAM PLAC ...



Plac Bernardyński... Nazwę swą wie dzie od jednego z najpiękniejszych lwowskich kościołów, który fundował jeszcze w 1460 roku Andrzej Odrowąż, wojewoda podolski i lwowski, a później dorzucali ze swej kiesy kolejno Mniszek, Zamojski i Stanisław Żółkiewski. Piękna fasada w stylu późnego włoskiego i flamandzkiego renesansu jest projektu Pawła Rzymianina. Wysoko nad fasadą wystrzela imponująca wieża zegarowa przykryta barokową czapą. Zegar tej wieży zawsze pierwszy rwał się wybijania godzin, wyprzedzając inne lwowskie zegary, co Makuszyński ślicznie wywiódł powołując się na „głowaczy największych w mieście”, że: „zacny bernardyn, co ma sakwę biedną, wcześniej chce chodzić po kweście”.

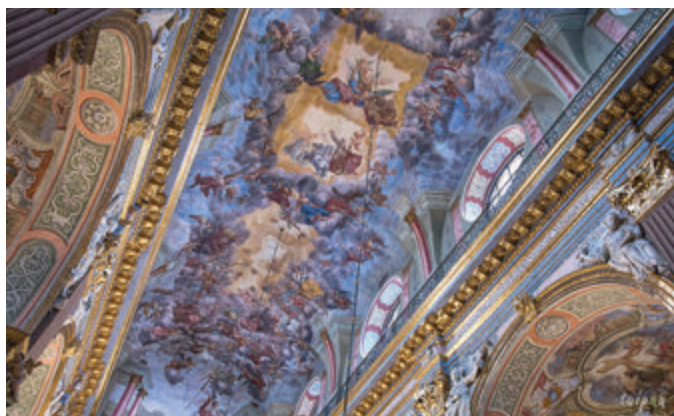
Biedny zaś szczególnie chyba jednak nie był zważywszy wspiane stalle, które Łoziński zaliczał do najznakomitszych dzieł snycerstwa w Polsce, obrazy rubensowskiej szkoły i organy moszczące się na szerokości trzech naw.

Przed kościołem, gdzie od świtu przysiadły już baby z koszami kwiatów, sam słup tylko pozostał po pomniku błogosławionego Jana z Dukli, którego bernardyni w szczególnej mieli estymie, jako że był i patronem miasta, i jego relikwie tu właśnie strzeżone były przez bernardyńskich braciszków...

Wzdłuż kościoła rozciąga się ogromny gmach bernardyńskiego klasztoru, u końca którego niegdyś mieściło się , już przy Wałowej, X Gimnazjum im. Sienkiewicza. W pomieszczeniach klasztornych, jak niegdyś grodzkie, tak obecnie mieści się Archiwum Akt

Miejskich, gdzie między innymi za specjalnym staraniem udostępniają przybyłym, takim jak my, księgi Cmentarza Łyczakowskiego...

Jerzy Janicki (fragment książki *Ni MA JAK LWÓW...*)



WSPOMNIENIA Z OKRESU NIEMIECKIEJ OKUPACJI LWOWA

Ostatnio głośno jest w tak zwanej „przestrzeni publicznej” o stosunku Polaków do Żydów w okresie okupacji niemieckiej. To odświeżyło moje wspomnienia dotyczące tej kwestii i zmotywowało mnie do podzielenia się nimi.

Urodziłam się w roku 1929 we Lwowie, więc w momencie najazdu niemieckiego i sowieckiego na Polskę miałam 10 lat. Gdy Niemcy zaatakowali Związek Sowiecki miałam 12 lat i mieszkałam wraz z rodziną we Lwowie na ulicy Rękodzielniczej 7. Gdy Niemcy utworzyli getto dla Żydów nasze dotychczasowe miejsce zamieszkania znalazło się w jego granicach, więc musieliśmy się przeprowadzić i zamieszkaliśmy wtedy przy ulicy Wschodniej 2 znajdującej także w dzielnicy Zamarstynów.

Mój ojciec, Józef Borowy urodził się we Lwowie i był z zawodu murarzem, pracował na budowie. Dodatkowo, był także dozorcą i gospodarzem domu, a w wypełnianiu tych obowiązków pomagała mu moja matka, Genowefa. Przed wojną ojciec był dozorcą kamienicy przy Rękodzielniczej 7, w której mieszkaliśmy, oraz jeszcze innej kamienicy mieszczącej się przy Rękodzielniczej 5. Obie te kamienice należały do starszej bogatej Żydówki, o nazwisku, o ile dobrze pamiętam, Glik, która posiadała w mieście jeszcze kilka innych kamienic. Pamiętam, że kilka razy chodziłam do niej na polecenie ojca w mniej istotnych sprawach związanych z funkcją mojego ojca, a ona częstowała mnie słodyczami. Naszym sąsiadem na Rękodzielniczej był Żyd, Maks, zwany Maksiem. Gdy już mieszkaliśmy na Wschodniej, gdzie ojciec także był gospodarzem domu, Maks uciekł z getta i przyszedł do nas prosić o pomoc. Pamiętam, że gdy przyszedł był bardzo brudny i wynędzniały. Ojciec ukrywał go przez kilka dni w pustej izbie na strychu naszej kamienicy. Był to pokój z kuchnią z małym oknem dachowym. Ojciec dał Maksowi ubranie oraz załatwił mu dokumenty, które umożliwiły mu ucieczkę na Węgry, gdzie mieszkali krewni Maksa. Wiem, że Maks dostał się na Węgry, bo dostaliśmy od niego stamtąd

kartkę pocztową. Niestety nie pamiętam nazwiska Maksa, ale zdaje się, że brzmiało Gittel, Gitla, lub podobnie.

We Lwowie chodziłam do szkoły noszącej imię Mikołaja Reja, a moją przyjaciółką z ławki szkolnej była Żydówka, Klara, która mieszkała w sąsiedniej kamienicy, przy Rękodzielniczej 9. Jak jeszcze mieszkaliśmy przy Rękodzielniczej, Klara kilka razy prosiła mnie, abym zamknęła ją w jej mieszkaniu w celu ukrycia jej przed Niemcami poszukującymi Żydów. Klara była już wtedy sama, bez rodziców i młodszej siostry Eli, ale nie pamiętam co stało się z jej rodziną. Zamknęłam ją na kłódkę i gdy przyjechali Niemcy, pukali do drzwi, za którymi była ukryta, ale widząc, że są zamknięte na kłódkę, odeszli. Pamiętam, że przyjeżdżali samochodami, mieli zielone mundury i mówili po niemiecku. Ludzie mówili, że to Gestapo. Klara została zabrana przez Niemców w jednej z kolejnych łapanek.

Pamiętam, że za okupacji niemieckiej moja matka kilkakrotnie dawała moje dokumenty (metrykę) pewnej Żydówce, kiedy ta szła do miasta. Kobieta ta czesała się w długi warkocz starając się upodobnić wyglądem do Polek. Pamiętam też jak po zmroku moja matka podawała żywność przez mur getta.

Helena Korgól

Warszawa, 31 marca 2018 roku



ALICJA KOCAN

IRENA NOWAKOWSKA -ACEDAŃSKA

1906 – 1983

znana artystka – malarka urodzona we Lwowie



Kwiaty w wazonie po 1945 r.

Z twórczością Ireny Nowakowskiej-Acedańskiej zapoznałam się poprzez wystawy malarstwa organizowane w Gliwicach. Odwiedzając rodzinę miałam okazję obejrzeć polichromię w kościele Chrystusa Króla i grób malarki na miejscowym cmentarzu. Dowiedziałam się też, że

w prywatnych domach na Śląsku u byłych Lwowian znajduje się wiele obrazów np. „Glińska brama w Żółkwi”, „Teatr we Lwowie”, „Kaplica Boimów”, „Bernardyńska wieża”, a także rysunki i grafiki tej artystki.

Urodzona w 1906 roku we Lwowie, studia artystyczne odbywała na Wydziale Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Technicznej we Lwowie.

Tematy jej prac malarskich i graficznych w latach międzywojennych najczęściej związane są z architekturą i pejzażem jej rodzinnego miasta Lwowa.

W latach 1932-1939 Acedańska hołduje kierunkowi wyznaczonemu przez szkołę.

W tryptykach religijnych w „stacjach Męki Pańskiej” wykonanych dla kościoła w Zimnej Wodzie, stosuje geometryczną stylizację, a w kolorystyce ustala właściwą dla siebie już na zawsze ciepłą gamę, zestawień rudo-ugrowych. Interesuje się również drzeworytem realizując cykle widokowe: Krzemieńca, Żółkwi, Starej Warszawy, Kazimierza nad Wisłą, Lublina i innych miast.

Po 1945 roku artystka wraz z mężem Zygmuntem Acedańskim osiada na stałe w Gliwicach. Tu rozpoczyna się nowy okres bujnej działalności. Acedańska uprawia przede wszystkim grafikę m.in. tworzy kompozycje poświęcone poszczególnym miastom. Architektura staje się dominującą w jego twórczości. Wykonuje projekty do polichromii.

W działalności Acedańskich występują różne wartości. Każde z nich reprezentuje swój świat i odrębny punkt widzenia. W ich dorobku istnieje wspólnota organizacyjna, klimat w nastroju pracy, niezmałcony osobistą ambicją. Oboje wspierają się wzajemnie w usuwaniu trudności, w wywoływaniu zgodnej atmosfery, potrzebnej tak obojga



Kościół Bernardynów we Lwowie 1945 r.

razem, jak każdego z nich osobno. W ich pracowni panuje niegasnący nastrój zainteresowań i ciepła artystycznego. Ona pozostaje przy malarstwie stalugowym i grafice artystycznej jako najbardziej ulubionej dziedzinie. On przy kompozycji polichromicznej.

Malarstwo Ireny Acedańskiej jest komunikatywne i bardzo optymistyczne, dlatego jest zrozumiałe dla wszystkich. Główną zasadą jej twórczości jest pokazywanie piękna i urody otaczającego nas świata. Optymizm przesycony słońcem, pogodą i ciepłem.

Prawdziwą pasją Ireny Acedańskiej jest malowanie starej zabytkowej architektury, której urokowi artystka nigdy nie potrafi się oprzeć, gdziekolwiek się znajduje.

Ta wrażliwość na piękno starej architektury sięga jeszcze czasów przedwojennych okresu studiów artystycznych we Lwowie, którego zabytki niejednokrotnie malowała jako jeszcze młoda malarka.

Uczestnicząc aktywnie w artystycznym życiu

Krakowa, wniosła dużo młodzieńczego zapału i energii.

W swojej twórczości malarskiej korzysta ze zdobyczy impresjonizmu, planuje przede wszystkim w plenerze, malując szybko, spontanicznie, operuje jasną, świetlistą paletą barwną.

W rysunku wykonywanym flamastrem lub węglem nie operuje nigdy linią ciągłą, lecz posługuje się falującą rozedrganą, miękką „malarską kreską”.

Artystka obdarzona jest ogromnym temperamentem twórczym i dużą kulturą malarską.

Ulubionym miejscem jej twórczości malarskiej po wojnie stał się przede wszystkim Kraków, Kościół Mariacki, Rynek, Wawel, Skałka, kościoły na Kazimierzu utrwalane pędzlem w różnych porach roku.

W okresie gliwickim nadal poświęca się odtwarzaniu w licznych studiach graficznych i rysunkowych motywów zabytkowych. Na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki opracowuje cykl linorytów „Śląsk”. Kolejno rejestruje w studiach temperowych i rysunkowych motywy z Gliwic, Opola, Wrocławia, Paczkowa, Bolkowa i Kłodzka.

Głębokie umiłowanie starego budownictwa skłania Irenę Acedańską do odbywania licznych podróży po kraju i zagranicznych.

Ogromną ilość swoich obrazów poświęca miastu, w którym mieszka – Gliwicom, malując zabytki, uliczki, kamienice, zaułki, kościoły i stare podwórza.



Lwów. Kaplica Boimów ok 1970 r.

Obrazy artystki łączą się w cykle: np. cykl polskiej architektury drewnianej, lub cykl poświęcony starym zamkom i wielu innych.

Prace te niejednokrotnie dzisiaj stanowią wartość dokumentu – często są obrazem nieistniejącej już kamieniczki, placu czy podwórza. Z wielkim upodobaniem maluje kwiaty – kolorowe, dekoracyjne jak zawsze nasyczone słońcem i ciepłem.

W swoich podróżach węgierskich, bułgarskich i innych, malarka wybierała najpiękniejsze trasy – zabytkowe miasta malowniczo położone – miasta muzea, tłumnie odwiedzane przez turystów i malarzy z różnych krajów.

W pracach Ireny Acedańskiej dostrzega się pasję twórczą, rozmach i swobodę w konkretyzowaniu malarskich wizji zabytkowej architektury. Artystka w swoich linorytach odtwarza widoki Lwowa, Gródka Jagiellońskiego, Żółtkwi i Krzemieńca. Uczestniczy w licznych wystawach krajowych i zagranicznych.

Prace Ireny Acedańskiej znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, Bibliotece „Ossolineum” we Wrocławiu, Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum w Gliwicach, Katowicach oraz innych miastach w kraju i za granicą np. Muzeum „Albertinum” w Wiedniu.

Twórczość Ireny Acedańskiej posiada wielką wartość informacyjną i popularyzatorską, poparta wiedzą i głębokim umiłowaniem kultury i sztuki.



Kwiaty



Lwów. Katedra ok 1970 r.

LUSIA OGIŃSKA

KSIĘGI ROSTOCZAŃSKICH. KRASNALI



Lusia Ogińska – polska poetka, publicystka, dramatopisarka, autorka książek dla dzieci, malarka, ilustratorka, osoba wielce utalentowana.

- Tematem dzisiejszej rozmowy jest książka Pani autorstwa, która jest trochę dla dzieci, trochę dla dorosłych. Jest to książka składająca się z czterech tomów „Księgi Rostoczańskich Krasnali”. Proszę nam troszeczkę przybliżyć ten temat.

- „Księga Rostoczańskich Krasnali” jest to baśń dla dzieci, ale także, jak to dobrze pani powiedziała, dla dorosłych również, bo jeśli dorośli zechcą po nią sięgnąć i poczytać to znajdą dla siebie też tam ukryte takie treści i „Księgi Rostoczańskich krasnali” opowiadają o tym, że krasnoludki rodzą się na Rostoczu, potem idą w Polskę, czy tam w świat i pomagają dzieciom w tej otaczającej nas rzeczywistości. Każdy tom, a jest ich cztery, wspomina o innym zagadnieniu. Pierwsza księga jest to „Krasnalowe Drzewo” i opowiada o tym, że krasnoludki wyszły w świat szukać wiary u dzieci, ponieważ ta wiara w krasnoludki umiera. Krasnoludki wzięły sprawy w swoje ręce i poszły szukać wiary u dzieci by ponownie to drzewo, które w Rostoczańskiej Puszczy rośnie zakwitło i mogło urodzić nowe krasnoludki. Jak zemrą krasnoludki to kto będzie wierzył w baśnie i krzewił pamięć o baśni.

Natomiast druga część „Księgi Rostoczańskich Krasnali” to jest „Miłosierdzie Baby Jagi” i jest to opowieść o takiej strasznej, złej wiedźmie Babie Jadze, która przez chrzest się odmieniła, stała się dobrą Apolonią. I ta Apolonia już w następnych tomach pomaga krasnoludkom. Zresztą

„cholera” jest z tej Apolonii, ale z drugiej strony naprawdę do rany przyłóż. Jest to Baba Jaga, która jeszcze pamięta czasy Mieszka I, czasy wycinania dębów, chrzest Polski. Troszkę kobita lat ma, wiekowa jednym słowem, ale się trzyma. I właśnie ta Baba Jaga – Apolonia pomaga krasnoludkom we wszystkich ich problemach.

Następna książka czyli III tom „Skradzione marzenia” opowiada o tym, że diabły w piekle uradziły, że ten świat w zasadzie jest już w ich rękach. Wszystkich dorosłych już mają w swych rękach, ale dzieci, co z tymi dziećmi zrobić. Dzieci dalej są takie naiwne, dalej można z nimi rozmawiać o przyszłości, na nich budować przyszłość. Więc postanowili ukraść dzieciom marzenia. Jeżeli ukradną dzieciom marzenia to wtedy staną się cyniczne, smutne, nie będą planowały czegoś dobrego i faktycznie tak się dzieje, że diabły próbują ukraść te marzenia. Krasnoludki przeszkadzają im w tych planach i Baba Jaga bierze w tej pomocy krasnoludkom czynny udział.

Natomiast IV tom jest już troszeczkę dla starszych dzieci, które interesują się historią dosyć współczesną bo czasami II wojny światowej i opowiada o dzieciach Zamojszczyzny. Ponieważ 35 tysięcy dzieci Zamojszczyzny wywieziono, zgermanizowano, zabito przez Niemców. I tutaj wplotłam już historię prawdziwą w baśń. Krasnoludki, zwierzęta, konie rostoczańskie, które żyją dziś tylko na Rostoczu pomagają ratować te dzieci z wagonów. To już jest taka bardziej baśń, której osnowa jest oczywiście historyczna, ale przybliżyła się ją w łatwy sposób i myślę, że dzieci chętnie po nią sięgają.

Natomiast ja mam dla pani niespodziankę bo właśnie skończyłam ilustracje do piątej części, która jest już napisana.

- O czym jest V część?

- piąta część nosi tytuł „Złoty Krasnal” i opowiada o czasach napoleońskich. 29 kwietnia 1809 roku odbyła się bitwa pod Raszynem, tutaj na Mazowszu i krasnoludek, który został wydelegowany z zaboru galicyjskiego spotyka się z księciem Józefem Poniatowskim, ma dla niego bardzo ważny list. Ukazane są tu wszystkie jego przygody. Na przykład: spotkanie z łosiem. Zresztą takie banialuki opowiada o historii ten łoś, podobnie jak dzisiaj niektórzy współcześni historycy. Więc ten krasnoludek idzie na Mazowsze, trafia do księcia Józia i opowieść się dalej toczy. Zachęcam bo jest tam dużo historycznych, a także współczesnych odniesień do naszej historii. No cizby to, że występują tam dwa krasnoludki Pokrzywek i Jemiołek, którzy się stale kłócą. Jeden jest za wschodem, drugi za zachodem, rwą sobie włosy z głowy i któregoś momentu Apolonia komentuje to, że co mają się krasnoludki nie kłócić jak Polacy się tak samo kłócą. Polskie krasnoludki

tak i polskie warcholstwo. Tak że ten tom jest dla starszych dzieci, może klasa 5 i wzwyż.

Dosyć długo siedziałam nad V częścią bo jest poważniejsza, ale myślę, że w ten sposób można dziecku przybliżyć historię bez nachalstwa, bez ciężkiego dydaktyzmu.

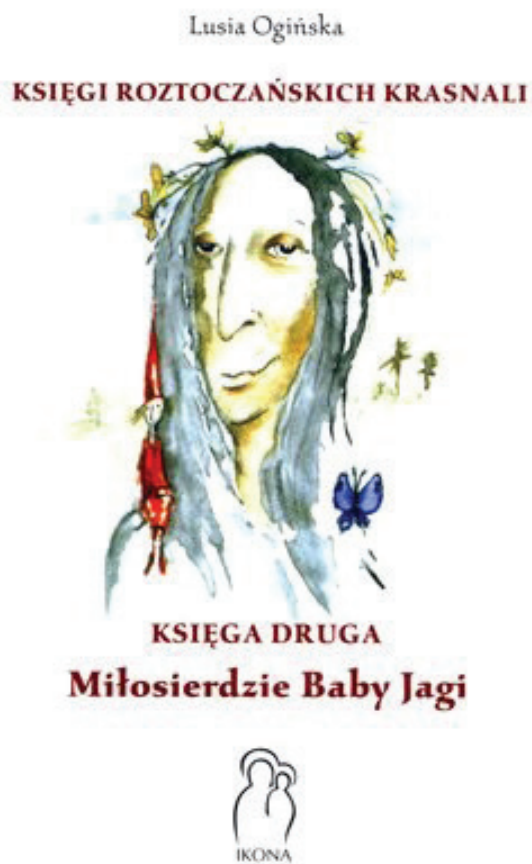
- Wszystkie księgi są wierszowane?

- Tak, wszystkie księgi są napisane wierszem..

- Robiła Pani do wszystkich ksiąg także ilustracje.

- Tak, tak mnie Pan Bóg doświadczył, że ilustracje musiałam też zrobić. zobaczyłam, że w większości bajkach ilustracje zrobione są komputerowo, bez duszy, bez głębi twórczej, więc pomyślałam sobie, że nie, nie. Tym bardziej, że ja od młodych lat interesowałam się i malarstwem, i rzeźbą. Mój ojciec był rzeźbiarzem. Uznałam więc, że nikt nie będzie mi tu psuł. Ja chyba najlepiej jak wyglądają krasnoludki. W tych książkach spotykam się z nimi, one powierzają mi pewne misje. Ja jestem tylko przekaźnikiem między krasnoludkami a czytelnikami. Myślę także gdyby dzieci chciały i dorośli także to gorąco zapraszam do osobistego spotkania się z krasnoludkami w Zwierzyńcu





pod Biłgorajem, dokładniej 11 kilometrów od Biłgoraja, blisko od Tomaszowa Lubelskiego, ale i od Lwowa też niedaleko. W Parku Roztoczańskim stoi pięć obiektów. Są to domy, w których stoją rzeźby, wnętrza są całkowicie wyposażone w książki, bibeloty, zwierzęta i można tu obejrzeć jak krasnoludki żyją, co czytają, kogo goszczą i to miejsce nazywa się „Przytuliska Roztoczańskich Krasnali”. To wszystko nie chwając się zrobiłam ja i dlatego też z czystym sercem polecam. Można sobie zrobić wycieczkę na sobotę, niedzielę i zobaczyć jak krasnoludki żyją. W Internecie można obejrzeć zdjęcia jak to wszystko wygląda, żeby zachęcić do podróży.

- **Pani Lusi! gdzie można nabyć Pani książki?**

- Cieszę się ponieważ wydawnictwo Piśmiennictwa Nadomnego reaktywowało swoją działalność i ponownie wydało „Księgi Roztoczańskich Krasnali” www.nadomne.pl. Tam można zasięgnąć informacji

- Oprócz „Księgi Roztoczańskich Krasnali” jest Pani autorką książek religijnych, patriotycznych, o tematyce wojennej?

- Tak, oczywiście. Tematyka wojenna, o której Pani wspomniała jest w moim dorobku, ale nie była to książka, był to film poetycko-dokumentalno-historyczny właśnie o dzieciach Zamojszczyzny. Dlaczego tyle o nich mówię, ponieważ ja w Zamościu się wychowałam, jestem zamojszczanką. Film nosi tytuł „Pieśń o wypędzonych”. Mówi się bardzo dużo teraz o wypędzonych, a myślę, że trzeba wrócić do genezy kto i kogo wypędzał tak naprawdę i od czego to się zaczęło. Przecież nie zaczęło się to od najazdu kosmitów na Polskę i ten film polecam. Dobrze się go ogląda i z tego co mi ludzie mówią, którzy go obejrzeli, dosyć jest wzruszający. Natomiast jeżeli chodzi o książki dla dorosłych to powstały takie książki jak „Śladami Ewangelii”. W okresie Wielkiego Postu można sięgnąć po tą pozycję. Są to 33 przypowieści Pana Jezusa napisane wierszem i 14 wierszy stacji Drogi Krzyżowej. Wszystko jest opatrzone wstępem najmądrzejszego Polaka według mnie jaki żył w współczesnym świecie – ojca profesora Mieczysława Alberta Krąpiela, kilkakrotnego rektora KULu, urodzonego zresztą też na Kresach w Berezowscy Małej na Podolu. Jest to dla mnie wielki zaszczyt. Natomiast jedną z najnowszych książek napisanych prozą dla dorosłych jest to książka „Księżniczki z Mont Cilleare”. Jest to opowieść o emigracji za chlebem Polaków, którzy gdzieś wyjeżdżają i zamiast być nauczycielem, pielęgniarką czy po prostu pracować dla swojej ojczyzny, robią coś do czego nie są przystosowani, po prostu się marnują.

Rozmowę przeprowadziła
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
Warszawa, kwiecień 2017 rok.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich składa serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom, a w szczególności z Ostrołęki, Łodzi, Sosnowca, Wieliczki, Warszawy i innych miejscowości, którzy zdecydowali się przekazać swój 1% podatku dla Towarzystwa.

Dzięki państwa życzliwości i wielkim sercom uda nam się zrealizować wiele akcji wspierających naszych rodaków oraz polskie organizacje i szkoły we Lwowie i Ziemi Lwowskiej



**TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH**

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Szanowni Państwo!

Co roku TMLiKPW O/S
**ORGANIZUJE ZBIÓRKĘ PIENIĘDZY
NA REMONT I KONSERWACJĘ
CMENTARZA ŁYCZAKOWSKIEGO
I JANOWSKIEGO WE LWOWIE**

W tym roku również zapraszamy wszystkich chętnych
do wolontariatu i udziału w kweście.

**ZBIÓRKĘ PUBLICZNĄ PROWADZIMY NA WARSZAWSKICH CMENTARZACH
W DNIACH 1, 2 LISTOPADA.**

Zainteresowanych prosimy o kontakt pod numerem
tel.: 22 299 11 46, 604 818 900

lub w biurze towarzystwa pod adresem:
ul. Krakowskie Przedmieście 64/3
w godz. pracy biura:
wtorek, czwartek 10-14
środa 14-17

Pieniądze można również wpłacać na konto TMLiKPW O/S
z dopiskiem Kwesta 2018/1018/OR, Warszawa IV - XII 2018
Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Czasopismo ukazuje się dzięki dofinansowaniu zadania realizowanego ze środków pozostających w dyspozycji ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego w 2018 roku.

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3

Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej edytowalnej na adres mailowy:

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów, autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

